

TRUMP: NIE PLANUJĘ WYCOFANIA WOJSK Z IRAKU

Prezydent USA Donald Trump, który w środę przebywał z niezapowiedzianą wizytą w Iraku, oświadczył, że "nie ma w planach" wycofania sił amerykańskich z tego kraju. Wizyta miała związek ze świętami Bożego Narodzenia.

Samolot z Trumpem na pokładzie wylądował w bazie sił powietrznych Al-Asad, na zachód od Bagdadu. Prezydentowi w podróży towarzyszyła pierwsza dama Melania, niewielka grupa doradców i agentów Secret Service oraz dziennikarze. Trump, który w styczniu rozpocznie trzeci rok prezydentury, po raz pierwszy odwiedził amerykańskich żołnierzy stacjonujących w rejonie konfliktu zbrojnego. Wcześniej za brak takiej wizyty był krytykowany; jeszcze w październiku ocenił, że taka wizyta nie jest "szczególnie konieczna".

Czytaj też: [Al-Kaim: klucz do granicy z Syrią i szlaku z Iranu nad Morze Śródziemne \[KORESPONDENCJA Z IRAKU\]](#)

W zeszłym tygodniu Trump nieoczekiwanie ogłosił, bez konsultacji z Kongresem i krajami sojuszniczymi, natychmiastowe wycofanie sił amerykańskich w liczbie około 2 tys. żołnierzy z północno-wschodniej Syrii, gdzie uczestniczyły w walce z Państwem Islamskim (IS). Trump argumentował, że IS w Syrii zostało już pokonane. Według niepotwierdzonych dotąd oficjalnie doniesień mediów zamierza też o połowę zmniejszyć amerykański kontyngent w Afganistanie. W przemówieniu wygłoszonym w Al-Asad prezydent bronił tej decyzji. "Myślę, że wielu ludzi uzna słuszość mojego rozumowania. Już czas, byśmy zaczęli działać z głową" - powiedział.

Czytaj też: [Pentagon: rozkaz podpisany - wojska USA wycofają się z Syrii](#)

Położona w prowincji Anbar baza Al-Asad, gdzie wylądował samolot z Trumpem na pokładzie, była jedną z najważniejszych baz piechoty morskiej USA po ataku na Irak w 2003 roku oraz odegrała ważną rolę we wspieranej przez Stany Zjednoczone walce z IS. USA pozostaną w Iraku, "właściwie moglibyśmy użyć tej bazy, gdybyśmy chcieli zrobić coś w Syrii" - powiedział Trump. Reuters w zeszłym tygodniu podał, że Pentagon rozważa wykorzystanie sił operacji specjalnych do przeprowadzanych z Iraku ataków na bojowników IS w Syrii. USA mają w Iraku ok. 5,2 tys. żołnierzy, do których należy przede wszystkim szkolenie irackich sił zbrojnych i doradzanie w walce z IS.

Czytaj też: [USA wycofują się z Syrii. Jakie skutki dla Bliskiego Wschodu? \[OPINIA\]](#)

Prezydent odniósł się również do sytuacji w USA, gdzie trwa częściowe zawieszenie pracy rządu federalnego (shutdown), wywołane sporem między szefem państwa a Kongresem o finansowanie

budowy muru na granicy amerykańsko-meksykańskiej, który miałby powstrzymać napływ migrantów. Trump, który wcześniej deklarował, że jest przygotowany na dłuższy paraliż prac rządu, zapytany w środę, jak długo zamierza czekać, odparł: "Tak długo, jak to będzie konieczne". Winą za powstałą sytuację obarczył Demokratkę Nancy Pelosi, która, jak się oczekuje, na początku stycznia obejmie stanowisko przewodniczącej Izby Reprezentantów. "To zależy od Nancy" - powiedział Trump, sugerując, że Pelosi nie zgadza się na sfinansowanie muru, bo chciała w ten sposób zapewnić sobie wybór na spikera. "Społeczeństwo amerykańskie domaga się muru" - oświadczył prezydent. Trump chce, aby w budżecie przewidziano wyasygnowanie 5,7 mld dolarów na budowę muru. Demokraci w obu izbach Kongresu nie zgadzają się na taką sumę, a cały projekt uważają za kosztowny i nieskuteczny. Zawieszenie prac rządu może potrwać nawet do 3 stycznia, kiedy zostanie zaprzysiężony Kongres kolejnej kadencji.

Czytaj też: [Trump przyspiesza dymisję Mattisa. Wyznaczono następcę](#)

Trump dał też do zrozumienia, że nie należy spodziewać się szybkiego wyznaczenia stałego następcy ministra obrony Jamesa Mattisa, który podał się do dymisji po decyzji Trumpa w sprawie wycofania sił USA z Syrii. Wyznaczony na p.o. szefa Pentagonu Patrick Shanahan, który zastąpi Mattisa od stycznia, "może na tym stanowisku pobyć długi czas" - powiedział prezydent.

Czytaj też: [Nowy rząd Iraku będzie sprzyjał Iranowi. Mistrzowska układanka irańskiego generała](#)

Jednocześnie należy podkreślić, że nie doszło do spotkania z irackim premierem Adelem Abd al-Mahdim. Jak głosi opublikowany komunikat kancelarii: "rozbieżności dotyczące tego jak doprowadzić do spotkania spowodowały, że spotkanie zastąpiono rozmową telefoniczną". Trump zaprosił al-Mahdiego do złożenia wizyty w Waszyngtonie, ale - jak podkreśla agencja Associated Press - w komunikacie nie wspomniano czy premier przyjął zaproszenie. Rzeczniczka Białego Domu Sarah Huckabee Sanders oświadczyła, że prezydent nie spotkał się z premierem Iraku z "powodów bezpieczeństwa" i krótkiego czasu trwania wizyty. Według niej al-Mahdi przyjął zaproszenie Trumpa. Dwa największe bloki w irackim parlamencie potępiły wizytę prezydenta USA w Iraku jako "naruszenie suwerenności" kraju i zapowiedziały debatę w parlamencie na temat dalszej obecności sił USA w Iraku. Informację na ten temat podały w czwartek irackie media.

Czytaj też: [Wycofanie USA z Syrii to wielkie zwycięstwo Rosji i Iranu \[OPINIA\]](#)

Lider największej frakcji parlamentarnej w irackim parlamencie tj. bloku al-Islah Sabah al-Saadi zażądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia parlamentu w celu "przedyskutowania tego rażącego naruszenia irackiej suwerenności". Telewizja Kurdistan24 podała również, że Al-Saadi podkreślił, iż "okupacja USA w Iraku się skończyła". Blok Al-Islah związany jest z duchownym Muktadą as-Sadrem, którego Armia Mahdiego walczyła z siłami USA w Iraku w latach 2004-2008. Z kolei blok al-Bina, będący głównym konkurentem politycznym Al-Islah i drugą siłą w irackim parlamencie, potępił wizytę Trumpa jako "jawne pogwałcenie norm dyplomatycznych", które ukazuje "jego pogardę i wrogość w kontaktach z irackim rządem". Lider tego ugrupowania Hadi al-Ameri jest jednocześnie przywódcą proirańskiej Organizacji Badr czyli największej irackiej milicji szyickiej, która weszła w skład Oddziałów Mobilizacji Ludowej (PMU). Lider innej proirańskiej milicji Asaib Ahl al-Hak i również jeden z przywódców al-Bina Kais al-Chazali zagroził USA konsekwencjami. "Irakijczycy odpowiedzą na to decyzją parlamentu o wyrzuceniu sił zbrojnych USA z Iraku" - napisał na Twitterze.

Czytaj też: [Cieśnina Ormuz. Czy doszłoby do jej zablokowania w razie wojny z Iranem? \[ANALIZA\]](#)

W drodze powrotnej prezydent USA odwiedził amerykańskich żołnierzy w bazie sił powietrznych w Ramstein w Niemczech, gdzie rozmawiał z witającymi go żołnierzami i pozował do zdjęć.